



Profesor Grzegorz Białkowski (8 XII 1932–29 VI 1989)

Zofia Gołqb-Meyer

Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. W przypadku Profesora Grzegorza Białkowskiego, który zmarł w wieku niespełna pięćdziesięciu lat, strata po jego odejściu była niepowetowana. Nie znalazł się nikt o jego autorytecie i wiedzy równie jak On zaangażowany w dydaktykę fizyki, w kształcenie nauczycieli, w reformę nauczania. Jeśli można to kolokwialnie powiedzieć, zmarł w najbardziej nieodpowiednim momencie dla wprowadzania dobrej reformy nauczania fizyki.

Profesor Białkowski był znakomitym fizykiem teoretykiem. Zajmował się teorią oddziaływań cząstek elementarnych, dziedziną, która w Polsce rozwijała się gwałtownie, stając się mocną stroną polskiej fizyki. Profesor Agnieszka Zalewska, dyrektorka Rady Programowej CERN-u, zapewne uczyła się już z pierwszego polskiego podręcznika fizyki cząstek elementarnych, którego współautorem (z Ryszardem Sosnowskim) był właśnie Profesor Białkowski.

Na Uniwersytecie Warszawskim piastował ważne funkcje, w tym rektora. Angażował się czynnie w zachodzące w tym czasie przemiany. Został wybrany senatorem PRL z listy Komitetu Obywatelskiego w wyborach 4.VI.1989 roku.

Miał zacięcie pedagogiczne i popularyzatorskie. Nie uważał, iż angażowanie się w te sprawy odbywa się kosztem pracy naukowej, w której odnosił sukcesy.

Sądził, że napisanie cyklu podręczników (razem z nauczycielami) dla klas o profilu humanistycznym i dających szersze spojrzenie na nauki ścisłe, to jedno z ważniejszych dokonań jego życia.

Z pasją popularyzował fizykę. Napisane we wczesnych latach osiemdziesiątych dla wydawnictwa OMEGA trzy tomiki „Stare i Nowe Drogi Fizyki” to majstersztyki popularyzacji. Są obecne w bibliotekach i czasami można je dostać na Allegro. Zachęcam do kupna. W popularyzację nauki angażował się nie tylko jako autor i prelegent, lecz także organizacyjnie. W 1981 roku był jednym z założycieli i pierwszym prezesem Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauk.

Misja „humanizowania” fizyki była jego dydaktycznym priorytetem. Był autorem programu nauczania fizyki w klasach humanistycznych i klasycznych. Zdawał sobie jednak sprawę, iż nauczanie humanistów fizyki wymaga od nauczycieli dużej dodatkowej wiedzy merytorycznej i dydaktycznej. Niestety o tym współcześnie zapomniano. Wiedział, że np. dodanie do programu noty o Arystotelesie to jedynie maskowanie rozwiązania problemu. Wierzę, że gdyby profesor Białkowski żył stałby na straży sprawy gruntowego kształcenia nauczycieli i rozsądnego układania programów nauczania. Uważał, że przed rozpoczę-

ciem planowania całego systemu kształcenia należy bez hipokryzji i pięknych słów określić cele nauczania. W 1975 roku na II Jesiennej Szkole Dydaktyki Fizyki wygłosił na ten temat wykład. Jest on dostępny w raportach z tej szkoły.

O profesorze Białkowskim jako poecie można przeczytać w artykule „Nieufność i wiara” (s. 59) Miry Kuś, poetki i absolwentki fizyki UJ.

Ciekawe, „skąd wziął się” taki wybitny, renesansowy człowiek, którego dzieciństwo przypadło na lata wojenne, a młodość na bardzo trudne czasy powojenne.

Jak zawsze, bardzo istotna jest rodzina wspierająca i rozumiejąca potrzebę rozwoju intelektualnego młodego człowieka. Możliwość uczęszczania do dobrych szkół (liceum im. Stefana Batorego i Średnia Szkoła Muzyczna w Warszawie odegrały swoją rolę. Nie do przecenienia był również pierwszy dłuższy pobyt naukowy Profesora Białkowskiego, który wypadł akurat we Włoszech, w kolebce kultury europejskiej.

